

NASZE sprawy

Dnia 22 X 1953 r.

Cena 50 gr.

ORGAN ZU ZMP I KU ZSP AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Prof. dr. inż. Z. Kowalczyk

Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Życie studenta w Polsce Ludowej

Dziewięć lat minęło od chwili, gdy na zdeptaną przez niemieckiego okupanta ziemię polską wkroczyły zwycięskie wojska radziecko-polskie. Nad smutną, dymiącą krematoriami i krwią Ojczyznę, rozwinęto białoczerwone sztandary, a dźwięki śpiewanego przez lata w podziemiach Mazurka Dąbrowskiego, zabrzmiały głośnie echem z milionów oswojonych piersi, od wsi do miast, od domu do domu. Miliony rąk, które przez lata całe zaciskały się rozpaczliwie i bezradnie — ochoczo wzięły się do pracy nad odbudową zdevastowanej Ojczyzny. Dziewięć lat, zdawać by się mogło, w życiu ludzkim niewiele — Może. Bo czemuż to w porównaniu z krótszymi znacznymi latami okupacji zbiegły tak zawrotnie szybko? Czemuż to dzień okupacyjny dłużył się często niczym rok, — dlaczego rok w wolnej Ojczyźnie zbiega szybko niczym dzień? To jasne i zrozumiałe. Wolność i poczucie pewnego jutra, bez obawy nocnych obław, bez obawy Oświęcimia, Treblinki czy Majdanka. To pewność, że się jest we własnym kraju, pracuje się dla swoich i dla siebie, że życie nasze nie urwie się nagle w połowie którejś niespodziewanej godziny, aby stać się następnie gorzą od śmierci wegetacją więźnia w niebieskim czy popielatym pasiaku. To właśnie przyczyna, która pobudza, która rodzi nowe siły niespożyte — chęć pracy — to przyczyna, że możemy planować i układać życie na długie lata, pewni, że w oznaczonym dniu znajdziemy się właśnie w miejscu, które wyznaczaliśmy sobie kiedyś.

Kiedy spojrzymy w przeszłość, nie tak od nas odległą, bo rok 1945 i uprzytomnimy sobie spuściznę pokupacyjną, spuściznę gruzów, zniszczenia, kałek i nędzy, z drugiej zaś strony ogarnięmy wrokiem ogrom pracy i wysiłku ludzkich rąk i mózgów, dokonany przez krótki okres powojenny, wówczas zrozumiemy tę siłę, która tak mocno zementowała Naród Polski w jego pokojowej i twórczej pracy. Siła ta, to wspólny Polakom patriotyzm i duma narodowa, to pragnienie jak najszybszego wywyższenia skazanej niegdyś na zagładę Ojczyzny na czoło przodujących narodów świata i pokazanie mu, że Naród Polski umie nie tylko cierpieć, ale przede wszystkim tworzyć. Tworzyć dzieła nowe, lepsze, pozbawione zacofania i poniżenia godności ludzkiej, świadczące o wolnej i nieskrępowanej myśli, gigantyczne dzieła socjalizmu.

Partia i Rząd Polski Ludowej, realizując zamierzenia Konstytucji i przyznając każdemu obywatelowi prawo wolności myśli, nauki i pracy podniosły je tym samym do najwyż-

szych godności. Zniknął sztuczny podział społeczeństwa na klasy i wszelkie wynikające stąd przywileje i korzyści, jakie dominowały w Polsce do roku 1939 i były powodem, że państwo, które miało wszelkie dane, aby odegrać wielką rolę w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Europy, popadło w nową niewolę, nędzę i poniewierkę, a jego najlepsze i najwartościowsze jednostki zginęły śmiercią męczeńską. Ale przyszła nowa wojna i przeorała nietylko ziemię, ale i ludzkie serca. Przyszli ludzie dobrej woli i w imię zaszczytnych ideałów wolności i równości otworzyli nową, niezapisaną jeszcze księgę, która miała się stać od tej pory historią Ludowego Państwa Polskiego. Dana Narodowi Polskiemu w 1947 roku Konstytucja — i zmiany idące w ślad za nią w życiu gospodarczym, przemysłowym i kulturalnym, spowodowały, że zacofany pod tymi trzema względami kraj, krok za krokiem wyrównuje swój poziom, stając w rzędzie przodujących narodów świata.

Nauka Polska, której wkład w ogólnoswiatowe dzieło jest już obecnie bardzo duży, dąży, aby i na tym odcinku drogą szlachetnego współzawodnictwa wysunąć się na przodujące miejsce. Począwszy od szkół podstawowych, poprzez reorganizację szkolnictwa średniego, zawodowego i wyższego, otwarto szeroko drzwi dla dzieci i młodzieży chłopskiej, robotniczej i inteligencji pracującej. Polska Ludowa na każdym kroku daje wyraz swej trosce o jej teraźniejszość i przyszłość. Warunki, jakie stworzył młodzieży Rząd Polski Ludowej nie mają odpowiednika w dziejach naszego państwa. Dobrze pamiętamy lata 1945, 46 i dalsze, kiedy to ze wszystkich stron Polski z każdego niemal zakątka zawrzało bujne życie. Garnąca się do nauki młodzież ciągnęła i do dziś dnia ciągnie nieprzerwanym potokiem ze wsi miasteczek i miast, aby nadgonić stracone lata, aby nie dać się zdystansować w swej pogoni ku lepszymu jutru. Państwo Ludowe już od zarania swego istnienia uznawało wielką wartość i znaczenie młodzieży, i od pierwszej chwili uczyniło i czyni wszystko aby zebrać rozbitków na wspólny pokład i doprowadzić ich szczęśliwie do brzegów ziemi, która dla wszystkich bez wyjątku stała się ziemią pracy i spokoju, ziemią, na której mogą pracować i żyć.

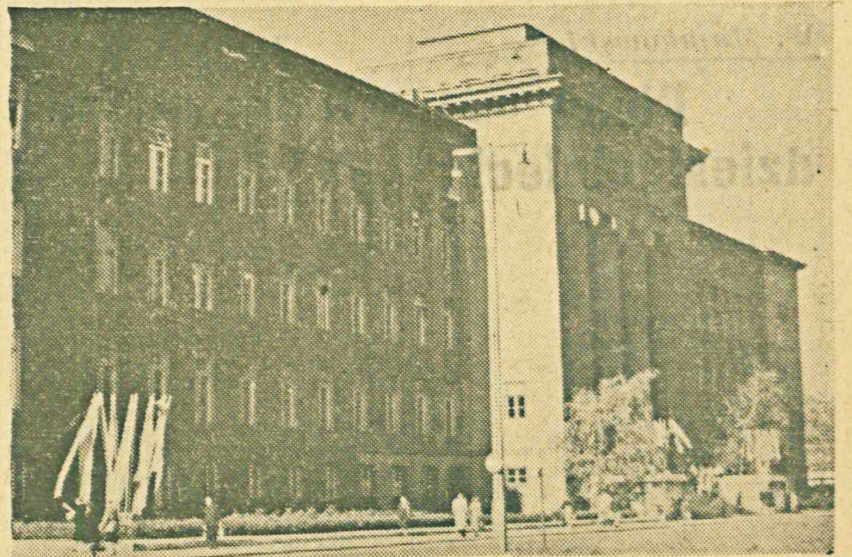
Rząd Polski dając młodzieży prawo nauki i samostanowienia o sobie nie uczynił z niego pisanego paragrafu nie mogącego sprostać życiu. Gigantyczna rozbudowa szkolnictwa

idzie równoległe z szeroko rozwiniętą pomocą stypendialną, która procentowo jest niewspółmiernie wyższa od pomocy udzielanej studentom przed wojną, kiedy liczba słuchaczy była kilka razy mniejsza od dzisiejszej. Rozbudowa gmachów uniwersyteckich i urządzeń laboratoryjnych, domów akademickich, których komfort jest naszą prawdziwą dumą, opieką zdrowotną, sieć domów wypoczynkowych i czasowych stwarza całość godną podziwu dla jej twórców. Procz pomocy dla studiującej młodzieży, Rząd wprowadził stypendia naukowe, aspiranckie i stypendia na wyjazdy za granicę.

Niewielu z Was młodzi wie, w jakich warunkach studiowała i żyła młodzież przed wojną. Podział na „tych co ich rodzice mają” i odwrotnie stwarzał i tu hierarchię, która deprawowała młodzież, uczyła ją snobizmu i pogardy dla ludzkiej pracy i nędzy. Na uniwersytetach dominowało grono bez troski „złotej młodzieży”, traktującej naukę jako zło konieczne, i które często po kilkanaście lat, z mizerną pomocą własną a silnym poparciem bliźnich studiowało. Obok niego, odcinając się jak skrawie wegetowała biedota studentka, mieszkająca po poddaszach i jedząca obiad raz na pewien czas. Młodzież ta była żywym i hańbiącym wyrzutem dla tych, których obowiązkiem było zapewnić im minimum egzystencji swym młodocianym obywatelom. Niestety inaczej podchodziło wówczas do tych spraw, i młody chłopiec czy dziewczyna albo ulegał w zapasach z życiem, lub kończył studia, a otrzymanym dyplomem zazwyczaj chował głęboko w zanadrze nie mając możliwości uzyskania pracy. Często słyszał zdanie: „przemysł nie jest towarzystwem dobroczynnym”. W ten sposób rosły kadry bezrobotnej inteligencji i malkontentów, które były stałą złą złą nad głowami studiującej przed wojną młodzieży. Z tych to a nie innych powodów setki ludzi znajdowało się poza nawiasem życia, zatracając wiarę i ufnosć w swe siły oraz w sens włożonego w lata nauki i trudu. Dziś, młodzi, otworzyli się przed Wami nowe horyzonty. Od Was samych zależy tylko, jak podejście do życia, które z takim wysiłkiem Wam stworzono. Wierzymy Wam jednak, jesteście bowiem pokoleniem, które mimo młodości przeżyło bardzo wiele. Dzieciństwo Wasze często nie było wesołe a wczesna bardzo młodość wykuwała się twardo wśród huku armat, cieniu obozów koncentracyjnych i marszu podkutych butów na jeźdźców Dłatego potrafilicie zrozumieć, że to co było kiedyś drukowanym na czerliwym papierze frazesem, stało się dzięki Polsce Ludowej, częścią Waszego życia i bytowania. Ojczyzna Was potrzebuje. Kraj na Was czeka. Bez obawy idziecie w przyszłość, pewni że lata nauki są wstępem do czekającej na każdego z Was pracy, że nie staniecie nigdy przed problemem „pustych niepotrzebnych rąk” pewni, że Państwo stoi za Wami.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynacie wydawanie dwutygodnika „Nasze Sprawy”, którego treść obejmie szeroki wachlarz tematyczny. Będzie w nim odbicie i przekrój całego życia naszej Uczelni, zarówno na polu naukowym, jak i dydaktycznym. Będzie w nim przekrój Waszego studenckiego życia, waszej pracy społecznej, naukowej i kulturalnej. Waszych trosk, i zamierzeń. My profesorowie i wszyscy Wasi opiekunowie dołożymy wszelkich możliwych starań, aby Wasz godny naśladowania krok i wysiłek wydał jak najzdrowsze i najlepsze rezultaty.

Gmach AGH



W dni festiwalowe

Serdecznie żegnani przez mieszkańców Warszawy i Stalinogrodu opuszczamy Polskę. Kierunek — Bukareszt. Trzy dni i dwie noce mknę pociąg przez bratnie kraje Demokracji Ludowej. Wszędzie, o każdej porze dnia i nocy, witają nas roześmiane twarze młodych dziewcząt i chłopców zgromadzonych na dworcach. Wpisanym kwiatów, życzeniom, podarunkom nie ma końca. Enluzjarn nasz rósł z godziny na godzinę. Nikt nie myśli o śnie. No bo i jak tu spać? Bratysława i Budapeszt, Karpaty i Dunaj. Kombajny i traktory pracujące w polu przyciągają nas jak magnes do okna pięknie udekorowanego pociągu. W wagonie jest cicho. Każdy z nas chce by jak najdłużej pozostały mu w pamięci piękne czardasze odtańczone przez gościnną młodzież węgierską.

Ale oto i wielotyśne — Pace si. Prietenie i już jesteśmy w Ojczyźnie Festiwalu. Nie ma tutaj plotu, stupa, drutów telefonicznych które nie mówilyby, że Rumunia została bardzo starannie przygotowana do Festiwalu przez cały naród a przede wszystkim przez młodych. Trzy lokomotywy ciągną nasz pociąg po górzystym terenie Rumunii. Mijamy około 60 tuneli. Młodzież rumuńska, a wraz z nią całe społeczeństwo serdecznie nas wita. Dyskutujemy o wszystkim, rozumiemy się chociaż języki nasze są bardzo różne ale to nie ważne, bo łączą nas wspólne cele, kroczymy razem w jednym kierunku do szczęśliwej socjalistycznej przyszłości. Z przedziału do przedziału leci wieść — zbliżamy się do Bukaresztu. Orkiestra gra Hymn SFMD, podchwytuje go wielotyśne tłum młodzieży. Co się z nami w tej chwili dzieło nie da się opisać, to trzeba samemu przeżyć. Tych wrażeń nie można wyrazić słowami. Do łez wzruszeni z radości, wsiadamy do samochodów, które odwożą nas do siedziby Polskiej Delegacji na Festiwalu.

O odpoczynku po podróży nie myślimy. Dni dzielące nas od otwarcia Festiwalu spędzamy na odświeżeniu przystrojonych ulic Bukaresztu, na ostatnich przygotowaniach do otwarcia Festiwalu. Minął dopiero jeden dzień a mamy już przyjaciół z Australii i Indii, Korei i Egiptu, Rumunii i Afryki, Haiti i wielu, wielu innych. Wielojęzyczny gwar na ulicach, pierwsze rozmowy z delegatami innych krajów, hasła i afisze, ogromne planse upewnijają nas, że idea pokoju i przyjaźni między narodami będzie towarzyszyła nam przez całe dwa tygodnie. że Festiwal stanie się jeszcze jedną pokojową manifestacją jedności młodzieży w walce o prawo do ży-

cia, nauki i pracy. Bukareszt to miasto zieleni, miasto szczęśliwych ludzi, którzy tak jak i my wyrwali się z nędzy i kapitalistycznego ucisku by wkroczyć na drogę budowy socjalistycznego jutra.

Są wspomnienia, które pozostają w pamięci na całe życie, służą jako źródło nadziei i męstwa, podtrzymują człowieka, dodają mu siły, pomagają w trudnych chwilach życia. Takimi wspomnieniami jest dla mnie moment uroczystego otwarcia Festiwalu. Gdy nie zapomnę chwil, kiedy zbratani Koreańczycy z Amerykanami, Vietnamszczykami z ramionach Francuzów, młody murarz z NRD, i nauczycielka z Niemiec Zachodnich obok siebie, murzyny pod rękę z delegatami radzieckimi wkraczali na stadion imienia „23 sierpnia”.

Nie zapomnę nigdy huraganów oklasków i okrzyków stu tysięcy tłumy młodzieży na cześć wkraczającej na stadion delegacji polskiej i nie zapomnę owacji zgotowanej delegacji chińskiej, bułgarskiej, albańskiej, ubranym w piękne stroje ludowe. Na stadion przybywa Sztafeta Pokoju. Sekretarz SFMD ogłasza Festiwal za otwarty. W górę wznosi się flaga, w niebo wzbija się ponad 10-tysięcy gołębi, dwu i pół tysięczna orkiestra i trzy tysięczny chór młodzieży rumuńskiej intonuje Hymn SFMD. Splatają się dźwięki młodzieży 111-tu krajów, czarni, żółci i biali w różnych językach śpiewają p'esh pokoju i przyjaźni całego świata. Widząc łązy radości w oczach stojących obok mnie przyjaciół poczułem, że i ja płaczę. Ta radość i entuzjazm, siła wyrażona w pieśni, chmura białych gołębi na niebie poruszyłyby każdego, bez względu na jego przekonania polityczne. Piękne pokazy gimnastyczne młodzieży rumuńskiej, które kończą się wypełnieniem całego stadionu napisami „Pokój” w różnych językach są początkiem radoznego i przyjaznego dwutygodniowego spotkania młodzieży świata na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Delegat na IV Festiwal Młodzieży i Studentów

(—) Lejzerowicz Józef

Tyle dowiedzieliśmy się o początku dni festiwalowych. Resztę opowie nam kolega Lejzerowicz w najbliższym czasie na Spotkaniu z delegatem na IV Festiwalu Młodzieży i Studentów które odbędzie się w auli naszej Uczelni.

„Od Redakcji”

Koleżanki i koledzy!

Oddajemy wam dziś pierwszy numer dwutygodnika „NASZE SPRAWY”.

Może zdziwi Was tytuł tej naszej uczelnianej gazetki, ale wybrałszy go dlatego, że będziemy w niej drukować wszystkie sprawy związane z życiem naszej uczelni. Będziemy publikować w niej prace naukowców i studentów, wyjątki z referatów pracy Kół Naukowych, będziemy pisać o pracy grup studenckich i ZMP-owskich, o naszych kolegach zagranicznych (pierwszym w polskich czasopiśmie stały „Kółka studenta zagranicznego”), o bolączkach związanych z warunkami socjalnymi, z domami akademickimi i w

związku z tym prosimy was bardzo o współpracę z naszym czasopiśmie.

W następnych numerach w dużej mierze będziemy opierać się na korespondencjach studentów, które nam naprawdę będą cenną pomocą.

Poza tym prosimy was bardzo o ostrą krytykę naszego czasopiśma. Prosimy o przedyskutowanie na grupie, co się wam podoba, a co nie podoba w naszej gazetce i co chcielibyście jeszcze widzieć w niej. Może nie podoba się wam szata graficzna? Prosimy o projekty.

Chętnie skorzystamy z cennych uwag, których jak sądzimy nie omisszacie wysłać do redakcji „Naszych spraw”.

Kolegium Redakcyjne

X-lecie Wojska Polskiego



W. Majakowski

Pieśń dziesięciolecia

Smutek admirałski — baron

i von

szli ze szesnastu przerożonych stron Działo

francuskie angielski tank Białych

wycęcał antancki klan. Walczył zaciekle Nasz Związek Rad walił

w historię granatów grad. Nie do grubieży wzywaj nas bój, myśmy

obronicy fabryk

i pół. Szli obszarpańczy i z miast i wsi żarli

walczących i głód

i wszy.

Szare kulpaki z czerwienią gwiazd — brali biali nogi

za pas.

Zmykał Denikin i Machno

wiat

i tak każdego zetrzemy na miał. Trzasnął

złamany na Krymie front.

Czerwona krzepła

w pióranych bomb. Z wami

w czas próby, w zwycięstwa czas myśli

i serca roboczych mas.

Na pierwszy sygnał spod naszych strzech stumilionowi wstaniem na zew.

Ziemią kołysząc na nowy marsz dźwignie się

czerwony nasz. Pomnąc

przysięgi wzniesioną dłoń ława

Budziennych skoczcy

na koń.

Burżujskich blokad

zrywając sznur czerwone ptaki

błysną za chmur. Poprzez

stulecia prowadząc nas, zwyciężaj

Armio ludowych mas.

Przełożył Leon Pasternak

Sprawa która nas żywo interesuje

Niezwykle jaskrawe światło na politykę i metody, które stosowali wyżsi dostojnicy kościelni w walce przeciwko Polsce Ludowej — rzucił ostatnio proces biskupa Kaczmarska. Proces Kaczmarska był jednym z wielu dowodów charakteryzujących jak dalece wrogi stanowisko w stosunku do naszego narodu, naszego Państwa Ludowego zajmowali poszczególne dostojnicy spośród wyższej hierarchii kościelnej. Dostojnicy ci przypuszczali, że naród polski pozwoli im kupczyć interesami Polski podobnie jak niegdyś to robili jeszcze „za dobrych czasów” począwszy od zarania dziejów aż do chwili powstania Polski Ludowej.

Polska Ludowa zrodziła się na gruzach zniszczeń wojennych. Trzeba było heroicznego wysiłku, ogromnego poświęcenia ze strony mas pracujących, aby odrodzone państwo zaczęło żyć, by ruszyły fabryki, aby ludzie zdobyli dach nad głową. Klasa robotnicza i chłopci, próci ludzie pracy zrozumieli, czego od nich potrzebuje kraj, zrozumieli, że tylko własnym, spotęgowanym wysiłkiem porawia swój byt.

Dzisiejsze osiągnięcia Polski Ludowej na odcinku ekonomicznym, kulturalnym i politycznym, są właśnie dowodem twórczej inicjatywy mas, która to inicjatywa potęguje się z roku na rok.

W tym to właśnie okresie kiedy cały nasz naród wykazywał głęboki patriotyzm i niezwykle samozaparcie w dziele odbudowy naszego kraju w liście biskupów z dnia 28. IV. 1948 r. czytamy: „Coraz częściej widzicie można zarówno w miastach jak i na wsiach ludzi pracujących w święta przy budowie. Przypie te fakty zbyt nam przypominają niedawne przykre czasy kiedy lud nasz będzony był przez najeźdźców do robót przymusowych dla szyskanu, nawet w najbardziej uroczyste święta kościelne i narodowe.” Ten list nie wymaga komentarzy. Tak mogą pisać tylko ludzie, dla których odbudowa zniszczonej Warszawy, budowa Nowej Huty, jednym słowem wszystkie osiągnięcia Polski Ludowej są wrogie. Przeciwdziałaj entuzjzmowi mas tłumacząc im, iż nie ma w Polsce pilnych prac, że to co robią dz.ś, nie różni się od tego co

robili za okupacji — do tego zdolni są jedynie ludzie, którym obca jest sprawa odbudowy naszej Ojczyzny.

Najlepszym dowodem charakteryzującym niektórych dostojników hierarchii kościelnej może być wyjątek z wypowiedzi świadka Szelchauza z procesu kieleckiego ośrodka dywersyjno — szpiegowskiego. „Gdy Hlond przyjechał do Rzymu w roku 1927 po kapelusze kardynalski opowiadał w czasie śniadania jakąś historię. W pewnym momencie przebrał mu to opowiadanie jego kapelan ks. Modrzejewski pytając: „Eminencjo, kiedy to było, czy jak Eminencja był Niemcem czy jak już Polakiem.” Hlond uśmiechnął się i powiedział: „już wtedy byłem Polakiem”. Nie pomoże zasłanianie wrogich politycznych dążeń najgrubszą nawet zasłoną o rzekomej obronie wiar. Masy ludowe, również ich wierząca część — potrafią odróżnić religię od polityki.

W Polsce Ludowej istnieje wolność sumienia i wyznania. Państwo Ludowe w pełni umożliwia swym obywatelom-katolikom zaspakajanie ich potrzeb religijnych.

Dowodem tego jest oświadczenie wiceprezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza, który powiedział:

„Jest troską rządu, aby zagwarantowane przez konstytucję prawa o obowiązki obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia były w pełni przestrzegane przez wszystkie instytucje i wszystkie obywateli. Władze państwowe stoją na stanowisku” zasad Porozumienia z dnia 14. IV 1950 r. i uwzględniając deklarację episkopatu z dnia 28 września 1953 r. „Będą żyć ustosunkowując się do postulatów hierarchii kościelnej sądząc, że wnieście ona realny wkład do umocnienia jedności i zwartości społeczeństwa”. Państwo Ludowe przestrzegając wolności sumienia i wyznania nie pozwala, aby ta wolność, aby religia i Kościół były nadużywane dla celów politycznych, wrogich żywotnym interesom naszego narodu i nic z religią nie mającym wspólnego.

Państwo Ludowe nie może spokojnie znieść i nie znieśli faktów wykorzystywania uczuć religijnych lu-

dzi wierzących dla jątrzenia przeciw władzy ludowej, dla osłabienia jedności i zwartości naszego społeczeństwa, jednym słowem dla celów, które osiągnąć by chcieli wrogiowie Polski i narodu polskiego.

Biskupa Kaczmarska spotkała surowa kara za to, że jako obywatel Rzeczypospolitej prowadził działalność szpiegowską na rzecz imperializmu amerykańskiego a tym samym działał na szkodę narodu polskiego.

Nie wszyscy jednak księża w Polsce są odbiciem Kaczmarska, albo Wyszyńskiego, czy też innych, którzy stoczyli się na dno zdrady narodowej. Bezwzględna większość kleru w naszym kraju włączyła się do Frontu Narodowego, by wraz z całym narodem walczyć o pokój i Plan Sześciolatek. Księża patrioci postawą wykazują jak dalece i głęboko leży im na sercu miłość Ojczyzny, szczęście i dobro własnego kraju. Historia nasza może dać nam również wiele przykładów świadczących o tym, że tacy księża jak ks. Szaście czy ks. Ściegienny umieli brzyć wiarę — kapłaństwo z patriotyzmem.

Ostatnio oświadczenie Episkopatu brzmi: „Episkopat również przeciwstawia się wianu religii i kościoła z egoistycznymi celami politycznymi wrogich Polsce kół zagranicznych, które chciałyby nadużyć uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych”.

Nasz ustrój nie przeszkadzał i nie przeszkadza kapłanom katolickim, w spełnianiu przez nich praktyk religijnych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ks. Ściegienny był człowiekiem wierzącym, ale wiarę pojmował nie jako postawę mającą bronić istniejącego ustroju społecznego, ustroju krzywdy i niesprawiedliwości społecznej. Wiara nie oznaczała dla niego obrony praw szlachcica — obszarnika, do wyzysku i ucisku pańszczyźnianego chłopca. Religijna postawa nie przeszkadzała mu w dążeniu do obalenia feudalno-pańszczyźnianego ustroju, do wyzwolenia chłopca i oparcia stosunku na sprawiadiwych zasadach.

Mgr T. Żelazny

Po III światowym Kongresie studentów

Kiedy kolega Berlinguer, nowoobрани przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów zamykał obrady III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie, z tysiąca piersi delegatów i obserwatorów całego świata wyrwał się jeden okrzyk. Choć wypływał on z tysiąca ust w stu językach — jeden — bo był wyrazem tych dążeń, reprezentował tego samego ducha przyjaźni i pokoju. III Światowy Kongres Studentów zakończył swe obrady. Ponad głowami powiewają setki różnokolorowych chust, biali bratają się z czarnymi i żółtymi, ktoś intonuje hymn ŚFMD, który podejmują wszyscy. Serca zabiły mocniej, bo świadomość, że łączy nas wszystkich jeden cel, jedna myśl, uzbraja do dalszej walki o wytyczone przez Kongres cele i zadania.

Jakże różna jest nasza walka od walki krajów kolonialnych i zależnych. Jakże inne warunki życia mają studenci naszego kraju w porównaniu z warunkami życia kolegów z Nepalu, Portugalii czy Maroka. Różnice te mogliśmy dopiero dokładnie poznać w czasie dyskusji kongresowej. Na tle wypowiedzi kolegów z krajów kolonialnych i zależnych, którzy dali nam obraz swego życia, zobaczyliśmy wyraźnie jak szczęśliwi jesteśmy my, którym władza ludowa umożliwiła tak wspaniałe warunki życia i studiów. Mała ilość uczelni, wysokie opłaty wpisowe, czesne, opłaty egzaminacyjne, brak burs, złe warunki higieniczne w nielicznych stołówkach, bezrobocie czekające po ukończeniu studiów, prześladowania za przekonania demokratyczne, militaryzacja uczelni, — wszystko to stanowiło treść wypowiedzi kolegów z Argentyny, Japonii, Kambodży, Kolumbii, Grecji, Belgii i... całej długiej listy krajów.

Jakże można się dziwić wobec tych faktów, że procent młodzieży robotniczej czy chłopskiej jest tak bardzo niski, że wrota wyższych uczelni zamknięte są dla szerokiej rzeszy młodzieży, a otwarte tylko dla elity. Czy można się dziwić, że kolega Ernesto Brawo z Argentyny studiując już dziesiąty rok, jeżeli podobnie jak większość jego kolegów musi przez 5 miesięcy w roku pracować, aby zapewnić sobie zaledwie niedzną wegetację w czasie studiów?

Temu wszystkiemu mogliśmy z dumą przeciwstawić wspaniały obraz rozwoju naszego szkolnictwa wyższego i troski jaką otacza studen-

tów Państwo. Kolega Jan Janczak przemawiając w imieniu delegacji polskiej, powiedział: „Na sali wśród 25 delegatów polskich jest 10 synów i córek robotników i chłopów, którzy jeszcze przed kilkunastu laty, podobnie jak miliony ludzi pracy w Polsce nie mogli marzyć o tym, że ich dzieci będą się uczyć na wyższej uczelni”.

Trudno było uwierzyć w nasze osiągnięcia delegatom krajów kapitalistycznych, niejednokrotnie zresztą jak to mogliśmy sami stwierdzić w rozmowach, uprzedzonych do nas i do naszego ustroju na skutek perfidnych kłamstw wymyślanych pod naszym adresem. Kiedy oglądali oni naszą Warszawę, kiedy zwiędzali nasze uczelnie, kiedy stykali się z normalnymi ludźmi, przedstawicielami polskiej rzeczywistości to otwierały się im oczy. Z podziwem, czasem nawet z zazdrością patrzyli na nasze sukcesy i porównywali je z bajeczkami za pomocą których próbowano z góry negatywnie nastawić delegatów na III Kongres Studentów w Warszawie. Naiwne, a czasem i śmieszne były pytania naszych zagranicznych kolegów, którzy chcąc się upewnić, w sekrecie pytali nas czy nowo budowane w Warszawie kościoły faktycznie będą służyć wykonywaniu praktyk religijnych, a nie muzeom, czy nabożeństwo odbywające się właśnie w kościele jest prawdziwe, a nie zorganizowane tylko dla pokazania delegatom, że w Polsce istnieje wolność i swoboda wyznania i praktyk religijnych. Fakt, że Kongres odbył się w Warszawie, symbolu największego okrucieństwa faszystowskiego a równocześnie symbolu wspaniałego pokojowego budownictwa, zmógł bardzo autorytet naszego kraju za granicą.

Na długo pozostaną nam w pamięci te osiem dni spędzonych pod gościnnym dachem Akademii Wychowania Fizycznego. Kongres umożliwił nam przeżycie pięknych chwil i dał możliwość zetknięcia się z przedstawicielami wszystkich ras i języków. Różne były nasze przekonania, poglądy polityczne i religijne, różny był światopogląd, ale Kongres stworzył szeroką platformę porozumienia, dzięki której każdy mógł wypowiedzieć swe myśli. Każdy głos, niezależnie od kogo pochodził, a który zmierzał do zwiększenia jedności studenckiej, do rozszerzenia wymiany na polu kulturalnym, nau-

kowym i sportowym był z aplauzem przyjmowany przez Kongres.

Nigdy jeszcze żaden Kongres nie cieszył się taką reprezentacyjnością: 1096 delegatów i obserwatorów z 106 krajów reprezentowało wiele milionów młodzieży studenckiej. Kongres wykazał, że cele walki całej młodzieży studiującej są te same. Zapobieżenie wojnie, trwały pokój, gwarantujący normalne życie studentowi, wystarczające dla normalnego studiowania, warunki bytowe, domy akademickie, wystarczająca ilość podręczników i właściwa opieka ze strony wychowawców, zniesienie prześladowań za demokratyczne przekonania, zapewniona praca po ukończeniu studiów, to zdobycze, które zapewniła nam już władza ludowa, a cele do których dąży młodzież studencka krajów kapitalistycznych i kolonialnych. Walka ta staje się coraz bardziej ostra i konieczna dziś, gdy szal zbrojeń ogarnął świat kapitalistyczny. Ciężkie wysięgi zbrojeń odbija się ujawnie przede wszystkim na budżecie oświatowym. Koszty sześciu bombowców typu B 36 wystarczyłyby na ufundowanie odpowiednich stypendiów dla wszystkich studentów Danii, Norwegii, Szwecji i Islandii włącznie. Przykład ten niestety ma wymowę bolesnej rzeczywistości. Potrzeba lepszych warunków życiowych i możliwości kształcenia się,

rozkwitu kultury — może być zaspokojona tylko w atmosferze pokoju i tylko wtedy może być umocniona i nabrać głębokiej treści jedności studentów, i stworzyć podstawę do rozszerzenia jej działalności. To są powody dla których MZS uważa walkę o pokój za główny cel swaj pracy.

Kongres zakończył obrady, ale praca MZS-u trwa nadal. Delegaci rozjechali się do swych krajów, czasem o tysiące kilometrów odległych od Warszawy. Teraz właśnie zdają relację swoim kolegom w uniwersytetach i politechnikach. Teraz opowiadają o nas, o Warszawie o Polsce. Wielkie idee i hasła Kongresu popłynęły z Warszawy na cały świat, do Ameryki i Azji, Australii i Oceanii. Niech te hasła dotrą też i do nas. Niech wszyscy studenci naszej uczelni zapoznają się z jakże ciekawymi materiałami, dotyczącymi MZS-u, Kongresu i Międzynarodowego Ruchu Studenckiego. Zdając sobie jasno sprawę ze szczęścia życia w wolnej Ludowej Polsce, z warunków stworzonych do normalnych studiów, niech zwiększą swe wysiłki na polu nauki, niech polepszą wyniki pracy, aby lepiej móc później swą pracą zawodową spłacić dług Ojczyźnie.

Delegat na Kongres Studentów w Warszawie
(—) mgr inż. Florkowski

Wiadomości sportowe

Nowy rekord juniorów ZSRR (w grupie 15—16 lat) ustanowiła reprezentacyjna sztafeta 4×200 m uczniów szkół moskiewskich, uzyskując czas 1:36,8 min.

*

W Tallinie zakończyły się tradycyjne zawody o „Nagrodę Przyjaźni” rozgrywane co roku między sportowcami Estońskiej SRR i Leningradu w piłce nożnej, lekkoatletyce, koszykówce, boksie i zapasach. Nagrodę zdobył Leningrad, którego reprezentanci zwyciężyli w czterech konkurencjach z wyjątkiem zapasów.

*

Na zimowym krytym stadionie w Leningradzie, jednym z największych tego rodzaju obiektów w ZSRR rozpoczął się sezon jesienno-zimowy. Od rana do późnego wieczora boisko piłkarskie, bieżnia, rzutnie, boiska do

siatkówki i koszykówki zajęte są przez — trenujących. Obok czołowych sportowców ZSRR jak Zybin, Litujew i inni na stadionie ćwiczą liczne rzesze młodzieży.

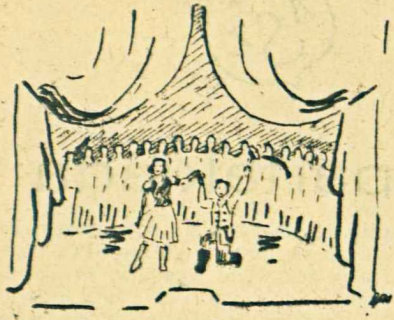
*

W rozgrywkach o wejście do krakowskiej A klasy piłkarskiej drużyna AZS AGH rozgromiła LZS — Gdów w stosunku 6:0. Ponieważ najgroźniejszy konkurent naszej drużyny Unia Rabka przegrała ze Stalą Andrychów 1:0, AZS AGH znajduje się obecnie na drugim miejscu z równą ilością punktów Unia—Rabka.

*

Z ostatniej niedzieli. Jak donosi nasz korespondent sportowy, drużyna piłkarska AGH odniosła zwycięstwo nad Unią Rabka w stosunku 3:1, dzięki czemu zakwalifikowała się do krakowskiej A klasy.

Zespół Pieśni i Tańca



Ostatni występ naszego zespołu pieśni i tańca oglądaliśmy nie tak dawno, bo w czasie inauguracji roku akademickiego. Było naprawdę widać, że nasi „artyści” dokładają wszelkich starań, by część artystyczną jak najbardziej podobała się widzowi, było widać, że wczuwają się w swą rolę i że żyją pieśnią i tańcem. Nic więc dziwnego, że na eliminacjach wrocławskich, zespół zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołów pieśni i tańca. Wprost nie do uwierzenia było, że powstał on zaledwie na dwa miesiące przed eliminacjami. Dawniej mieliśmy tylko mały i dość mierzny zespół taneczny, „mały chór” i orkiestrę — ta była najlepsza i nagle w marcu powstał — możemy powiedzieć — „olbrzym”. 250 dziewcząt i chłopców wraz z profesorem Złotnickim, Surowiakiem i Wierczyńskim, literatem Zechenterem, zaczynają intensywną pracę, w rezultacie czego dajemy występ w Domu Wojska Polskiego 12 kwietnia na eliminacjach środowiskowych zdobywając pierwsze miejsce. Radość ogromna. Wyjeżdżamy do Wrocławia. Nowych kilkanaście dni wyjątkowej pracy i 26 kwietnia jesteśmy we Wrocławiu. Gmach opery wypełniony „po brzegi”, widzowie, jury, scena na której występuje barwny krakowski zespół.

Mieliśmy straszną tremę, baliśmy się, że z naszego występu będzie „kłapa”, tym bardziej, że mieliśmy bardzo groźnych konkurentów. Pozbyliśmy się jednakże tej tremy w chwili kiedy usłyszeliśmy skandowanie z widowni: Kra-ków, Kra-ków, Kraków... Wypadła „słowa dwa”. Niektórzy twierdzili, że Kraków ma zespół zawodowy. Śmiało się z nich ogromnie. Potem była Hala Ludowa: duża scena, na widowni tysiące głów. Nasz występ był ostatni. Nareszcie doczekaliśmy się zapowiedzi spikera: „Na zakończenie, wystąpi z końcowym fragmentem swego montażu zespół AGH z Krakowa”. Znowu krzyk ogromny, pełen entuzjazmu wznosi się pod sklepienie Hali: Kra-ków, Kra-ków, Kraków!

Efekt był wspaniały: bledy na scenę wpadły 32 pary w krakowskiu fi-

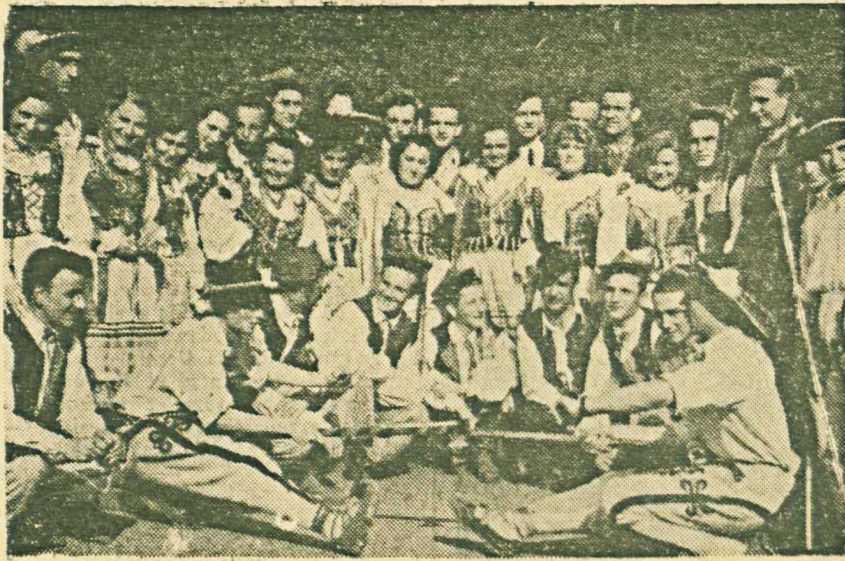
nalowym. Daliśmy jeszcze kilka występów na mieście i wróciliśmy do Krakowa szczęśliwi i zadowoleni z siebie. Zwycięstwo wrocławskie zaśluzone było w zupełności.

W Krakowie mieliśmy jeszcze kilka występów po eliminacjach: w Święto Majowe, w dniu konferencji sprawozdawczo-wyborczej KW Partii, później dawaliśmy występ dla kolarzy Wyścigu Pokoju, mieliśmy wyjazd na wieś, występy w hallu Akademii i wreszcie na inauguracji.

Trzeba stwierdzić, że nasz zespół ma piękną przeszłość i chcielibyśmy, by w bieżącym roku akademickim zachował swoje dobre imię, osiągnął jeszcze lepsze wyniki, w czym na pewno pomogą mu koleżdy i koleżanki z lat pierwszych, zasilając jego szeregi.

Chcielibyśmy tylko jeszcze przedstawić nasze główne życzenie: systematycznej pracy zespołu już od początku roku akademickiego, dzięki czemu unikniemy wielu trudności poprzedzających zeszłoroczne eliminacje.

Łaszczok Kazimiera



Po eliminacjach (chodzi oczywiście o Wrocław), zrobiliśmy sobie „tworzowe” zdjęcie w parku obok Hali Ludowej.

Zemralska Maria

W świetle plenum ZU ZMP

Przy szczerze zapelnionej auli otwiera plenum ZU ZMP kol. Kowalczyk słowami: „musimy dziś przeanalizować całą pracę naszej Uczelnianej Organizacji w świetle uchwał XII Plenum”.

Tradycyjne spóźnienie spowodowane jest tym razem opóźnieniem się gości, bo aktywni uczelniani przybyli punktualnie na godzinę 9. Mocne słowa krytyki pod adresem wszystkich instancji organizacyjnych przewija się przez referat, który wygłasza przewodniczący ZU tow. Lejzerowicz. Bogata analiza wszystkich odcinków pracy ZMP-owskiej na Uczelni w świetle uchwał XII Plenum Zarządu Głównego, daje dobrą podbudowę pod dyskusję, która toczy się żywo i ciekawie. Koleżdy zabierający głos w dyskusji mówią o tym, jak wygląda praca polityczna na naszych grupach, kołach, wydziałach, o tym, gdzie mamy braki w pracy politycznej na takich odcinkach jak ZSP, Koła Naukowe, TPPER i AZS. Przez wszystkie wypowiedzi przewija się jedno zasadnicze zagadnienie wychowania nowego socjalistycznego inżyniera. Cała przecież nasza praca na Uczelni, wszystkie jej formy i środki zmierzają do jednego celu: przygotowanie nowej technicznej inteligencji dla nowego socjalistycznego przemysłu. Mówi o tym Proroktor Bielański: „Trzeba podnieść na wyższy poziom jakość pracy studenckiej na Uczelni, ale by to osiągnąć potrzebny jest wspólny wkład ze strony kadry naukowej i studentów”.

O walce z formalizmem w naszej pracy mówi tow. Jankowska, o tym, że nasz aktywny, nasi członkowie organizacji, robią wiele rzeczy dla oka, zatracając cel i sens pracy politycznej w naszym życiu.

Zagadnienie nauki, światopoglądu, pracy z człowiekiem, szukanie nowych ciekawych form pracy przewija się przez wszystkie prawie wypowiedzi.

Poważnym brakiem dyskusji jest to, że nie mówią profesorowie i asystenci, bo mimo zaproszenia nie przybyli na nasze plenum. Czyżby znaczyło to, że przestali się interesować życiem Uczelni, życiem młodzieży, sprawami, które ją nurtują. Sądymy i mamy nadzieję, że przy następnej okazji nasi profesorowie nie zrobią nam takiego zawodu jak tym razem i przyjdą by podzielić się z nami swymi uwagami, że setki naukowców naszej Uczelni będą reprezentowane nie przez cztery osoby jak tym razem. Jak zwykle mały jest udział koleżanek w dyskusji, bo zabierają głos tylko trzy członkinie ZU i jedna przewodnicząca Koła. Ale sprawa udziału koleżanek w życiu naszej Uczelni powinna ulec poprawie tym bardziej że poruszona była w referacie i poparta głosami w dyskusji.

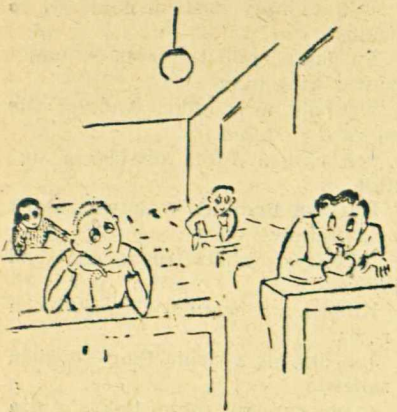
By plenum spełniło swe zadanie, by nie było przejawem jeszcze jednego formalizmu w naszej pracy, trzeba, by odbiło się szerokim echem na naszych grupach i latach, by jego wnioski zostały przeniesione na wszystkie odcinki naszej pracy na Uczelni. Nie wystarczy stwierdzić, że mamy błędy i braki w pracy, ale trzeba je usuwać na każdym kroku.

Musimy walczyć o to, by praca polityczno-wyjaśniająca stała nareszcie na należytych poziomach, by była przepojona nasze codzienne życie na Uczelni i w domu, by nigdzie nie brakło agitatorów naszej wielkiej sprawy jaką jest wychowanie nowego człowieka, pełnowartościowego socjalistycznego inżyniera.

Pod rozwagę

Słów parę o dyscyplinie studiów

Pierwszego października zainaugurowaliśmy uroczystie nowy rok akademicki, dziewięć dni temu wysłuchaliśmy inauguracyjnego wykładu profesora Kochmańskiego, lecz spojrzcie dziś jeszcze na niektóre sale wykładowe na naszej Uczelni. Na latach pierwszych dyscyplina jest dobra, a na latach drugich i trzecich pod t. zw. „zdechłym Azorkiem”. W pierwszych dniach na



wykładach było nie więcej jak 50 proc studentów. Jeszcze 7 października na wykładzie z górnictwa dla trzeciego roku Geologii Podstawowej obecna była zaledwie 1/3 część studentów. Na Wydziale Górniczym roku III A grupa I, do 10 bm. odbyło się zaledwie trzy wykłady. I taka mniej więcej sytuacja panowała na wszystkich wydziałach. W Dziekanatach leżą nie odebrane dotąd przydziały na mieszkania w D. A., a obok rośnie sterta zaśwadczeń lekarskich. Widocznie jesienne chłody mają tak zgnubny wpływ na zdrowie naszych studentów, że tylu naszych kolegów z powodu choroby nie mogli rozpocząć w terminie roku akademickiego.

Złe się dzieje koleżanki i koleżdy. Czy tak właśnie powinna wyglądać nasza świadoma dyscyplina i nasza walka o jak najlepsze wyniki w nauce?

O ile pamiętam, to w przedostatnim bodajże numerze „Poprostu” był artykuł zaczynający się od słów: „Tak samo jak wynik biegu zależy w dużej mierze od dobrego startu, tak i nasze wyniki w nauce itd. itd.” — nie chcę cytować dalej, zapewne czytaliście sami ten artykuł. Wypadałoby tylko stwierdzić, że nasz

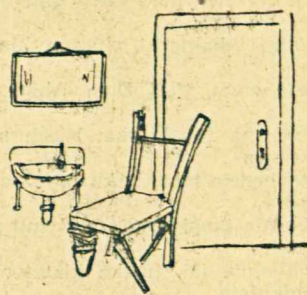
start był „spalony”. Opuszczenie pierwszych godzin wykładów i ćwiczeń stwarza poważną lukę, którą trudno jest uzupełnić, tak samo jak trudno jest nadrobić w biegu na setkę ułamki sekund stracone na starcie.

Myślę, że ta „nasza sprawa” trafić powinna na zebranie grup ZMP-owskich i studenckich. Radzę zwrócić się do kolegów i koleżanek, którzy spóźnili nasz start, aby wyjaśnili powody nieobecności i wytłumaczyli im z kolei, że dyscyplina pracy nie zaczyna się z kilku dniowym opóźnieniem, lecz zaczyna się o godzinie 10-tej i października wraz z inauguracją.

Pisarska Wiesława

Kwiatki

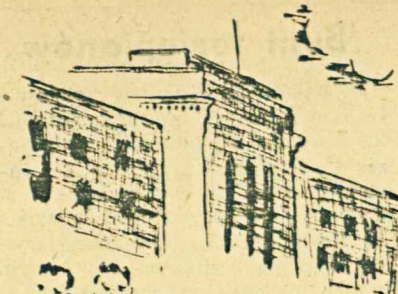
Troskę, jaką otacza nasze państwo ludowe studentów, widzimy na każdym kroku: rozbudowa naszej uczelni, nowe domy akademickie, stypendia, stała opieka zdrowotna... Studenci naszej uczelni w pełni korzystają z opieki państwa, jednakże musimy mieć stale na uwadze, aby środki, jakie państwo daje do naszej dyspozycji — środki pochodzące z ciężkiej pracy robotników i chłopów, były wykorzystywane świadomie. Poszanowanie własności społecznej powinno być naszym pierwszym obowiązkiem. Polamane krzesła, poniszczone stoły i ławki w naszych salach wykładowych, drzwi bez klamek, umywalki bez



kurków, zniszczone kucharki gazowe w Domach Akademickich świadczą o bezmyślnym i lekceważącym stosunku do własności społecznej. To się musi zmienić koleżanki i koleżdy i to od zaraz. Zwracajmy bacniejszą uwagę na postępowanie nasze i bezwzględnie tępych szkorników i niszczylieli mienia społecznego.

Grupa studencka

Uczelnia nasza ma za zadanie nie tylko wykształcić studentów na dobrych fachowców, ale również wychować ich na pełnowartościowych ludzi. Pracę tę prowadzi najmniejsza komórka organizacyjna — grupa ZSP-owska, grupa studencka. W ko-



lektywie lżej się pracuje, w kolektywie ludzie rosną i dojrzewają. Łącznikiem pomiędzy grupą i KU. ZSP jest mąż zaufania. Od jego inicjatywy zależy praca i dobre zorganizowanie wycieczek. Przykładem może być tutaj kol. Bielański Kazimierz — mąż zaufania grupy IV na Wydziale Górniczym II B, który potrafił zorganizować pójście całej grupy do kina i teatru, potrafił zmobilizować prawie całą grupę studencką do wyjazdu na akcję żniwną. Grupa studencka jako kolektyw powinna wyrabiać w młodzieży studenckiej poczucie estetyki i dobrego smaku. Na tym polu na naszej Uczelni są jeszcze duże niedociągnięcia. Szczególnie jaskrawo przedstawia się ten brak kultury na codzień w domach akademickich. Formy pracy z młodzieżą studencką są różnorodne, a cel jeden: wychowanie młodzieży. Ważną jest tutaj współpraca organizatora ZMP, starosty grupy i męża zaufania. Od tej współpracy zależy powodzenie sprawy wychowania, bo tylko dobrze zorganizowana nauka, wypoczynek i rozrywka, dają pełne zadowolenie należycie spełnionego obowiązku.

Jak się uczyć

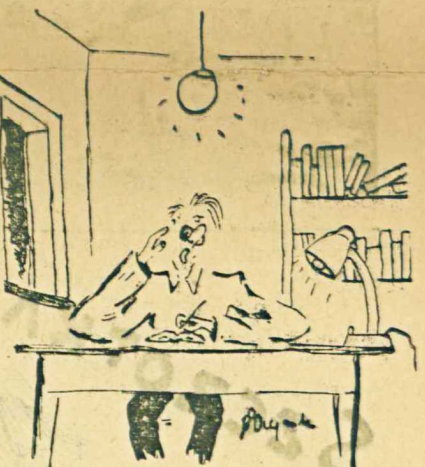
Polska Ludowa daje nieograniczone możliwości rozwoju młodzieży, zapewniając jej odpowiednimi środkami, nie kępuje naszych zdolności ani zainteresowań, ale jednocześnie stawia przed młodzieżą studencką ważne zadania produkcyjne — terminowe ukończenie studiów.

Sprawdźmy naszą pracę, naszymi wynikami produkcyjnymi są wyniki w nauce. Wyniki te zależą od naszej systematycznej pracy. Oddano do naszej dyspozycji pomoce naukowe, zapewniono nam pomoc Katedr i Zakładów w formie konsultacji, bibliotekę, pokoje do nauki i świetlice w domach akademickich — umiejmy je w pełni wykorzystywać.

Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na wyniki egzaminów jest metoda uczenia się. Doświadczenie wskazuje, że porządnie prowadzone notatki z wykładów, samodzielne konспектиowanie i systematyczne przygotowanie się na każdy wykład i każde ćwiczenie — to 75 proc. zdanego egzaminu. Rzeczy niezrozumia-

le należy na bieżąco wyjaśnić sobie na konsultacjach. Przed egzaminem albo kolokwium należy przeprowadzić zbiorowe repetytorium z przyswojenego materiału w grupach pięciu albo sześciu osobowych.

Stachurski Arkadiusz



Jak wypadł konkurs

Tytuł naszego pisma zaprojektowała Wiesia Hanula z III roku geologii podstawowej. Projekt umotywowała następująco:

„NASZE SPRAWY” będą mówiły cprawda nie tylko o naszych sprawach studenckich, o życiu na Akademii. Będą one wyjaśniały i poruszały nas o sprawach międzynarodowej polityki, o życiu w nowej Polsce.

Czy te sprawy są nam obce? Nie. Są to przecież nasze sprawy, własne i nikt nam ich odebrać nie może. Przecież my się nimi interesujemy, jesteśmy z nimi jak najcieśniej związani, tak jak związani jesteśmy z życiem naszej uczelni. O tych o sprawach będzie mowa w naszym czasopiśmie przede wszystkim”.

A jak Wy Koleżanki i Koleżdy zapatrujecie się na wybór takiego właśnie tytułu?

Może podyskutujemy nad nim na naszej grupie studenckiej i — uwagi prześlemy na adres Redakcji NASZYCH SPRAW.

Redakcja.



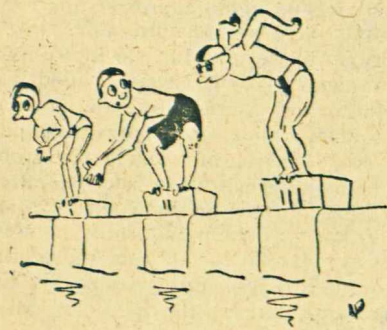
Zostań korespondentem „Naszycy Spraw”



SPRAWY A.Z.S.



Z życia sekcji pływackiej AZS AGH



ków — studentów, którzy pilnie uczęszczają na treningi, a jeszcze bardziej z młodych junierek i juniorów uczniów krakowskich szkół, którzy będą w przyszłości nie tylko pożytecznymi zawodnikami, ale i przykładnymi studentami — sportowcami AGH. Frekwencja na treningi jest zawsze w stu procentach i wszelkie rygory dyscyplinarne są tu zbytne. Szkoda tylko — mówi p. Jasio — że nie mamy własnego basenu, wówczas większe rzesze studentów miałyby możliwość uprawiania tej „mokrej dziedziny sportu”, bo w tej chwili z powodu braku miejsc ilość

osób znajdująca się na basenie musi być ograniczona. Poczujemy się jednak, że równomiernie z rozbudową gmachów AGH przeznaczonych do celów naukowych będzie szła rozbudowa obiektów sportowych.

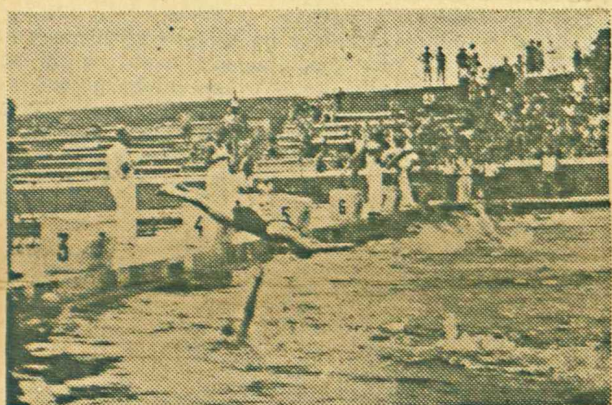
Do przodujących sportowców sekcji zaliczyć należy: kol. Suską Ewę, Prochacką Marię, Wacikiewicz Annę oraz z chłopców Matonia Mariana, Gebalę Janusza, Dudka Edwarda. Przede wszystkim najlepiej zapowiadają się juniorzy. Na mistrzostwach juniorówi młodzików okręgu krakowskiego AZS zajął pierwsze miejsce. Sekcja wychowuje młodzież nie tyl-

Wesoło i gwarnie na basenie MDK w późnych godzinach wieczornych, kiedy to sekcja pływacka AZS AGH przeprowadza swoje treningi. Basen wypełniony jest po brzegi pływakami, z których każdy sumiennie pracuje nad poprawieniem swej „formy”, by tym samym osiągnąć coraz to lepsze wyniki. W jednym końcu basenu widzimy kilku zawodników, którzy trenują zwroty, dalej kilku pracuje nad poprawieniem stylu, inni znowu badają swą wytrzymałość na większe dystanse. Dokoła basenu uwija się popularny p. Jas'u (Broczkowski) — trener sekcji, który starannie poprawia każde uchybienie i niedociągnięcia zawodników. On też zapoznaje nas dalej z pracą sekcji i jej osiągnięciami. Jest bardzo zadowolony z zawodniczek i zawodni-

★
Sztafeta A. Z. S. A. G. H., która zdobyła akademickie wicemistrzostwo Polski.



2-ga zmiana sztafety — startuje koleżanka Wacikiewicz.



ko pod względem sportowym, ale i ideologicznym i społecznym. Trenera sekcji interesują nie tylko wyniki sportowe swych wychowanków, ale również postępy w nauce i zachowanie się w życiu towarzyskim. Nie też dziwnego, że po każdym treningu p. Jasio jest zawsze otoczony młodzieżą, która z radością i przywiązaniem garnie się do niego. Sekcja ta, w której panuje prawdziwa harmonia i zrozumienie, jest przodującą sekcją sportową AZS w Polsce.

Nadybski Józef

Jesienna Spartakiada

Jesienna Spartakiada Sportowa, zorganizowana dla uczczenia X-lecia Ludowego Wojska Polskiego objęła między innymi Akademickie Zrzeszenie Sportowe, a więc i AZS — AGH. W dniach od 15 września do 1 października odbyła się Spartakiada lat pierwszych w trzech dyscyplinach sportowych: torze przeszkód, rzucie granatem i marszach. Na kilka dni przed rozpoczęciem eliminacji zebrał się Komitet Organizacyjny Spartakiady, który wyłonił komisję organizacyjną, propagandową i sprzętową, oraz zatwierdził harmonogram eliminacji zawodów. Protektorat nad Jesienną Spartakiadą Uczelnianą objął Rektor AGH prof. dr Kowalczyk. Zarząd Koła AZS wezwał do współzawodnictwa w Spartakiadzie Koło AZS przy UJ. Same zawody odbyły się w ten sposób, że w czasie zajęć WF przeprowadzone były eliminacje w grupach w rzucie granatem i torze przeszkód, następnie zwycięzcy eliminacji startowali w zawodach uczelnianych w dniu 24 września br. Już od pierwszego dnia eliminacji wyniki ich były podawane przez lokalny radiowęzeł na Uczelni i w Domu Akademickim przy ul. Reymonta. Nadawane były również pogadanki i komentarze związane z dziesięcioleciem Ludowego Wojska Polskiego

cali się złą pogodą i mimo wszystko starali się uzyskać normy SPO. Użytko też wiele wyników, świadczących o tym, że pierwsze lata niewiele ustępują starszym. A oto parę najlepszych wyników:

1. Tor przeszkód — pierwsze miejsce w zawodach uczelnianych zajął kolega Puchalski z wydziału metalurgicznego, osiągając wynik 0,49,2 min. Z koleżanek najlepiej spisała się koleżanka Twardoń Anna z wydziału ceramicznego, uzyskując dobry czas 0,44,8 min.

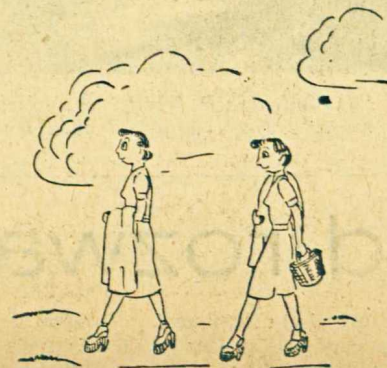
2. Rzut granatem — pierwsze miejsce kobiet zajęła koleżanka Stefek L' dia z wydziału geologicznego — 39,06 m. W granacie mężczyzn najlepiej rzucił kolega Adameczyk Ryszard z wydziału metalurgicznego 60,20 m. Wynik ten jest o 6 m gorszy od rekordu Spartakiady Wiosennej należącego do kolegi Mazura z wydziału górniczego.

Na ogół biorąc pod uwagę brak treningu i złe warunki atmosferyczne, wyniki uzyskane w torze przeszkód i rzucie granatem zarówno pod względem zdobytych norm jak i indywidualnych osiągnięć są zupełnie dobre.

Znacznie słabiej wypadły marsze, tak pod względem organizacji jak i uzyskanych czasów. Tu zaznaczył się bardziej brak kondycji i sportowego wyrobienia szczególnie u koleżanek. W niektórych grupach marszowych panowała wybitnie nie sportowa atmosfera tak na przykład koleżanki z wydziału ceramicznego i geodezji wybrały się na marsze z koszykami w rękach i płaszczami na ramionach. W czasie marszu w grupie panował nieład, narzekanie na złą trasę, rozmowy, żarty i ogólne nastawienie, że „nie ma potrzeby się zabijać i lecieć”. Koleżanki te z trudem uzyskały minimum na SPO wynoszące 40 min. Piszemy o tym chcąc zwrócić uwagę Koła ZMP na niewłaściwą postawę koleżanek z wydziału ceramicznego.

Jesienna Spartakiada lat pierwszych została zakończona. Przyniosła w sumie wiele cennych doświadczeń organizatorom, wiele zdobytych norm SPO, i co najważniejsze, wykazała, że mimo wszystkich braków Koła AZS stać nas jednak na pewne osiągnięcia

Zemralska Krystyna

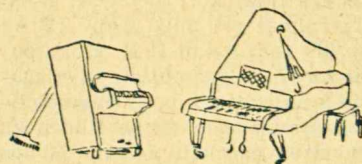


i Spartakiadą oraz koncerty życzeń dla najlepszych zawodników. Niestety, nie dopisała pogoda, od której w sporcie wiele zależy. Nemał przez cały czas trwania eliminacji było zimno i deszczowo. Utrudniało to szczególnie start w torze przeszkód. Jednak należy podkreślić że koleżanki i koledzy nie zniechę-

Bunt fortepianów

Poznałam ich trzy w Krakowie (w tym jedno pianino) Cała ta trójka ma jakiś dziwnie wspólny związek z naszą uczelnią: jeden instrument jest na Akademii, drugi w akademiku na Wybickiego, a trzeci na Reymonta. Poza tym mają jeszcze wspólną cechę: na ani jednym z nich nie można normalnie grać.

Podobno kiedyś (ale to z pewnością było dawno i nie prawdą) chciano sprowadzić do nich „lekarza” — wszystkie trzy instrumenty od niezwykle długiego czasu są ciężko chore na chrypkę, którą ludzie zwą rozstrojeniem i brak im kilku narządów głosowych. Niestety, lekarz nie przyszedł, a nasze fortepiany zwołały wobec tak stojącej sytuacji wiec, ulotką o treści: „Zbierzmy się w auli AGH, gdzie ustalimy nareszcie, co z sobą począć”. Niestety, przyszedł tylko dwa i stały tam obok siebie w czasie niedzielnej za-



bawy AZS-u, bo ten z Wybickiego z przyczyn od siebie nie zależnych nie mógł przyjechać.

W każdym razie fortepiany umówiły się, że nie będą grały „za karę” i odmówią wszystkim adeptom sztuki muzycznej, nie robiąc nawet wyjątku dla swego faworyta Wiesia B. Podobno przyszedł list od tychże pokrzywdzonych fortepianów z zawiadomieniem, że o ile nie naprawi się ich i nie odda do użytku studentów, to już nigdy nie będą grały, a nawet gotowe są uciec od tak niezyczliwych właścicieli.

P. S. Ostatnio doszły nas słuchy, że fortepiany już się do reszty zbuntowały i podobno już... uciekły.

elka

Opowieść o domu akademickim

Jaki tu miły nastrój, domowy, ro dzinny...

Tu Jaś chemię tłumaczy — tam znowu ktoś inny wyklada mechanikę. Andrzej Ole na zabawę prosi pod oknem Jurek oświadcza się Zosi.

Kazia z Romkiem załatwia redakcyjne sprawy

A Marysia z Marianem ustala od prawy.

Kilka z nas chętnie właśnie słucha radia

Jagódka się z Henią Ping-Pongiem zabawia, każdy stoi jak może, tłok się straszny czyni

60 „m” w kwadracie — 300 gospo dyni...

Powoli głucha wściekłość do serca się wdziera

My biedne nosy — a dom — tabakiera...

Co robić? Trudna rada. Delegaturze nie wypada zwrócić uwagi tak wprost...

Ha, mam pomysł!

Nie wiele —

Posłać im tabakierę.

Na tabakierze — nos.

BŁYSK

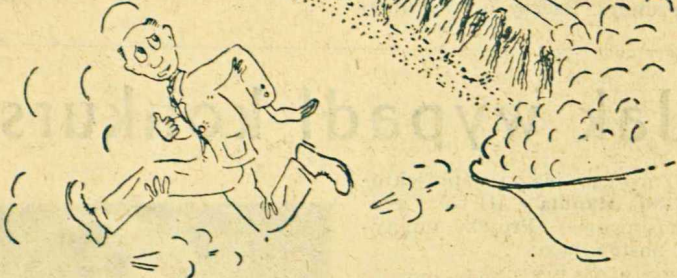
Z ostatniej chwili: zakazu nie wydano, jest już wszystko w porządku. Redakcja.

Redaguje Koleg'um. — Adres Redakcji Kraków, al. Mickiewicza 30

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, Wielopole 1

M-4-39869

SZCZOTKA RYZOWA



O kulturze i o masach słów kilka

Motto:

„Życie na AGH jest pełne kontrastów”.

Jeśliby ktoś usłyszał o wydziale pracy kulturalno-masowej, to na pewno wyobraziłby sobie dużą, obszerną salę, w której byłoby przynajmniej czysto zamieciono ze względu na jej kulturalny charakter.

Rzeczywistość jednakże przekracza najśmielsze jego marzenia. Bo oto w pewnym ciasnym lokalu są wprawdzie drzwi i nawet okna (zakratowane), ale wpada przez nie jedynie wąski strumień światła elektrycznego, z trudem przebijający się przez grubą warstwę stęchłego powietrza i kurzu, który przy większym nasileniu unosi się w powietrze i pieczołowicie osiada na dziesiątki szaf, natłoczonych na małej przestrzeni i mających świadczyć swoją masowością o masowym charakterze wydziału.

Krzeseł ze względu na ekonomikę miejsca (z pewnością również w trosce o kulturę fizyczną petentów,

których ciasnota zmusza do stania na jednej nodze), też nie ma w tym lokum.

Są tacy koledzy, którzy twierdzą, że „aura” wydziału wpływa dodatnio na zdrowie. My jednak nie bardzo w to wierzymy.

Mając na względzie setki przewijających się przez wydział studentów wolelibyśmy rozwijać pracę kulturalną i masową w bardziej sprzyjających higieniczno-sanitarnych warunkach.

EXPRESS

